

KURIER

NR 383
30 stycznia 2013

Związkowy

ISSN 1505-1455

**Z miłości do ludzi:
kolejarzy, kierowców, emerytów...**





zdjęcia: Krzysztof Mordasiewicz

Ze wsparciem dla protestu rolników

Związkowcy „Sierpnia 80” pojechali do Szczecina z poparciem dla protestujących od początku grudnia rolników. – Zapraszamy waszego przedstawiciela do wzięcia udziału w spotkaniu Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, który organizuje strajk generalny na Śląsku. Razem możemy zrobić ogólnopolski strajk powszechny – przekazał Patryk Kosela z delegacji „Sierpnia 80”.

Trwający od 5 grudnia protest zachodniopomorskich rolników dotyczy sprzeciwu wobec sprzedaży ziemi bogatym firmom zagranicznym. Polski rolnik jest bez szans w konkurencji z bogatymi potentatami ziemskimi przy wykupie terenów uprawnych od Agencji Nieruchomości Rolnych. I choć do 2016 roku obcokrajowcy nie mogą kupować polskiej ziemi, to omijają prawo poprzez podstawianie tzw. „słupów”. Kupują ziemię na siebie, a następnie wnoszą ją do zarejestrowanej w Polsce spółki, kierowanej przez zagraniczne podmioty. Za trzy lata zagraniczny kapitał oficjalnie będzie mógł już ogłosić, że znaczne połacie ziemi są jego własnością.

Wiele wskazuje na to, że wspomniane firmy kupują ziemię pod uprawę żywności genetycznie modyfikowanej – GMO. U nas – w przeciwieństwie do Europy Zachodniej – przepisy w sprawie uprawy GMO nie są uregulowane.

„Sierpień 80” z solidarnością

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” dwukrotnie wydał oświadczenia popierające protest rolników w województwie zachodniopomorskim. Teraz, zgodnie z zapowiedziami, repre-

zentanci naszego związku pojechali do Szczecina, do samego centrum protestu.

Związkowcy spotkali się w poniedziałek 28 stycznia z przedstawicielami Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjnego Rolników Województwa Zachodniopomorskiego. W rozmowie przekazali swoje poparcie oraz kilka tysięcy egzemplarzy ostatniego numeru „Kuriera Związkowego”, gdzie pisaliśmy m.in. o proteście w Zachodniopomorskiem.

Patryk Kosela, rzecznik prasowy Komisji Krajowej „Sierpnia 80”, który reprezentował związek podczas spotkania w Szczecinie, zaprosił przedstawicieli protestujących do przyjazdu na Śląsk i wzięcia udziału w spotkaniu Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, który organizuje strajk generalny w województwie śląskim.

– To może być szansa na włączenie waszego żądania w poczet dotychczasowych sześciu postulatów MKP-S – powiedział Kosela. – Wy protestujecie na północy Polski, my na południu. Zjednoczmy siły! By nastąpiły oczekiwane przez różne grupy zawodowe i społeczne zmiany, trzeba działać razem. Tylko działając wspólnie mamy szansę

RYSZARD KONIECZKO

zorganizować ogólnopolski protest, który albo zmusi ten rząd do zmian, których oczekujemy lub doprowadzi do zmiany rządu – dodał.

Przedstawiciele „Sierpnia 80” podkreślili, że strajk generalny w województwie śląskim organizowany jest pod hasłem „jeden za wszystkich – wszyscy za jednego”.

wiskach, to współpraca z organizacjami rolniczymi nie będzie możliwa ze względu na utratę wiarygodności – powiedział Edward Kosmał, lider rolniczego protestu.

– To rząd pisze scenariusz tego protestu – tłumaczy natomiast Ryszarda Bekier, przewodnicząca Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Orga-

minionym tygodniu blokowano drogi w Inowrocławiu (woj. kujawsko-pomorskie), Stargardzie Szczecińskim, Szczecinku i okolicach, Strzegomiu (woj. dolnośląskie), Wągrowcu (woj. wielkopolskie).

Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny Rolników zapowiedział wyjazd rolników do stolicy! Z informacji, jakie nam przekazano, akcja ma polegać na tym, że traktory ze wszystkich regionów Polski pojadą powoli do Warszawy. Protest ma być kontynuowany w stolicy. Rozpoczęto już załatwianie formalności z administracją i policją.

Apele i poparcie

Protestujący rolnicy przesłali do parlamentarzystów list ze swoimi postulatami oraz prośbą o odniesienie się do wskazanych problemów. „Apelujemy o podjęcie działań na forum Parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej celem przeprowadzenia obiektywnej kontroli gospodarowania gruntami rolnymi przez Agencję Nieruchomości Rolnych” – czytamy w dokumencie. Skierowali również list do premiera Donalda Tuska, domagając się „zdecydowanych działań, które doprowadzą do natychmiastowego wznowienia rozmów” i wskazując, że są lekceważeni. „Nasza determinacja jest ogromna i wciąż rośnie” – napisali.

Z kolei „walkę o ochronę prawa polskich rolników, o zapewnienie im warunków do rozwoju i budowania dobrobytu ich samych i całego kraju uznaje za w pełni uzasadnioną” poparła też Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Związek zapowiedział, że w przypadku dalszej bierności rządu i ministra rolnictwa w tej kluczowej dla polskiego rolnictwa sprawie, podejmie działania statutowe.

>> kurier@wzz.org.pl



PROTEST ROLNIKÓW

Wcześniej, bo w piątek 25 stycznia WZZ „Sierpień 80”, zorganizował w Katowicach akcję solidarnościową z walką rolników.

Rolnicy się nie poddają

– Nie chcemy tutaj tkwić do wiosny – mówią rolnicy, którzy protestują już ósmy tydzień w Szczecinie. Czekają teraz na ruch Ministerstwa Rolnictwa i kolejny etap rozmów, bo – jak wyliczają – do tej pory obie strony doszły do porozumienia jedynie w trzech kwestiach, tymczasem rolnicy walczą o realizację 14 postulatów.

Podstawowe żądania to wyeliminowanie możliwości nabywania ziemi przez zagraniczne podmioty za pomocą „słupów” i szczegółowa kontrola w szczecińskim oddziale terenowym ANR. Rolnicy czują się oszukani. Choć dotychczasowy prezes Agencji w Szczecinie podał się do dymisji, to dzięki wsparciu miejscowych polityków Platformy Obywatelskiej dostał inne kierownicze stanowisko w tej instytucji.

– Uważamy, że jeżeli ci panowie zostaną na swoich stano-

nizacji Rolniczych w Szczecinie. – Ktoś nas wziął na przetrwanie, puszcza do nas oko, że jakoś to będzie. Otóż nie będzie!

Protest się rozszerza

Rolnicy rzucają oskarżenia, że minister rolnictwa Stanisław Kalemba nie dotrzymał słowa. Mało tego, minister od dłuższego czasu nie nawiązuje kontaktu z protestującymi. Zdaniem protestujących, dotychczasowe rozmowy z urzędnikami resortu oraz ANR nie dają nadziei na skuteczne rozwiązanie problemu.

Dlatego też protesty nie tylko nie ustają, ale się rozszerzają. Traktory i ciągniki wciąż stoją w Szczecinie przed tamtejszą siedzibą ANR. W miniony czwartek przez miasto przejechało ich ponad sto! Sparaliżowały ruch.

Protesty trwają także poza Szczecinem, a nawet poza Zachodnim Pomorzem. I tak: we wszystkich gminach w województwie wielkopolskim będą powstawały komitety strajkowe rolników. Taką decyzję podjęli rolnicy po proteście solidarnościowym przed Urzędem Wojewódzkim w Poznaniu. W

18 stycznia zginął tragicznie w pracy

Waldemar Kulik

zasłużony działacz związkowy,
długoletni pracownik
kopalni „Knurów-Szczygłowice”

Rodzinie i Przyjaciołom
składamy wyrazy współczucia

WZZ „Sierpień 80”

TKM
www.terazkmy.plTeraz
K... MyWładza się
wyżywi

www.terazkmy.pl

Miliony i ziarnka ryżu

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Kryzys, kryzys, kryzys. Sytuacja z dnia na dzień staje się coraz bardziej dramatyczna. Upadają kolejne firmy. Zwolnieniami zagrożone są kolejni pracownicy. Bezrobocie rośnie. Spada sprzedaż detaliczna i PKB. Dawno już przestaliśmy być zieloną wyspą. Rostowski i Tusk przestali gadać o tym, jak to uchronili nas od zagłady. A to dopiero początek. Czekają nas czarne dni. Upadek kolejnych firm. Masowe zwolnienia. Ograniczenie wynagrodzeń. Przystojne. Bankructwa. Załamanie na rynku mieszkaniowym. Masowe przejmowanie mieszkań, kupowanych na kredyt przez banki, Tymczasem władza ma się dobrze.

Tusk, po wypoczynku na nartach, z zapalem broni swoich ministrów. Marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu na swoje nagrody przeznaczają 250 tysięcy złotych. I to zgodnie. Ci z koalicji, jak i opozycji, nie widzą w tym nic złego, że przyznają sobie po 40 tys. złotych nagrody. Choć w tym samym czasie w Sejmie głosowane są kolejne ustawy tzw. „antykryzysowe”, które odbierają pracownikom i obywatelom resztki uprawnień socjalnych.

Minister Nowak kpi z biedy kolejarzy i kolejarzskich emerytów. Wraz z zarządami kolejowych spółek drwiąc z pracowników i byłych pracowników kolei mówi, że marzy im się jeżdżenie pierwszą klasą, i że o to chodzi kolejarzom związkowym. Arogancja, pogarda i chamstwo, aż biją z wypasionej i gładziutkiej buźki ministra Nowaka, który drwi z tego, że ludziom ciężkiej pracy, emerytom, który zdrowie oddali krajowi, harując przez wiele lat za marne grosze, chce się teraz wyrwać ostatnie uprawnienie – ulgę za przejazd koleją. Prawie wszyscy pracownicy, wykorzystują zresztą tę ulgę, aby dojechać do pracy. Na odebraniu ulgi kolejarzom i kolejarzom emerytom Nowak i jego pomagierzy,

chcą zaoszczędzić 27 milionów złotych. A ile kosztowała nas rujnująca reorganizacja PKP, w wyniku której na kolei powstało ponad 100 spółek? Każda ma zarząd i radę nadzorczą. Armia darmozjadów, którzy kosztują nas setki milionów złotych. Na tych cwaniaków, którzy plują na kolejarzy, kolejarze muszą harować niemal do śmierci. Chodzi o setki milionów złotych. Prezes PKP zarabia miesięcznie 59 tysięcy złotych. Jego zastępcy kasują po 40 tysięcy miesięcznie. Oprócz tego mogą liczyć na premię roczną, w wysokości 360 tysięcy złotych. A w przypadku pożegnania się ze stanowiskiem na odprawę po blisko milion złotych. Takich prezesi, wiceprezesi, pasibrzuchów w radach nadzorczych spółek, niczym rak trawiących kolej, są tysiące. Ich wynagrodzenia i apanaże ogromne. Kosztuje to setki milionów złotych. I oni mają czelność kpić z kolejarzy, że Ci walczą tylko o to, aby wozić się pierwszą klasą. Przypominamy, odbierając kolejarzom i emerytom ulgi, Nowak chce zaoszczędzić 27 milionów rocznie. Odwołany prezes Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych zgarnął na do widzenia, nie mniej niż milion odprawy. To jest sprawiedliwość Tuska, Rostowskiego i Nowaka.

Na dziesiątkach tysięcy ludzi chce się zaoszczędzić 27 milionów, zdzierając z nich ostatnią koszulę, a na jednego żigolaka, wydaje się milion odprawy, żeby nie było mu żal rozstania ze stanowiskiem. Marszałkini Sejmu i wicemarszałkowie przyznają sobie 250 tysięcy nagród, a minister Gowin tłumaczy, że przecież nie powinno im braknąć do pierwszego. Ten bufon i hipokryta, komentując skandal z nagrodami, dla jego koleżanki Kopaczowej i reszty, biadoli: „Ważne osoby w państwie nie powinny mieć problemów, by dotrzeć do pierwszego”. Bidulki. Zaraz będą głosować ustawy, żeby ludzi, którzy zara-

biają 1181 złotych netto pozbać wypłaty za nadgodziny. Żeby wydłużyć tym, którzy ledwie wiążą koniec z końcem, okres rozliczenia czasu pracy. O swoje potrafią się jednak martwić. Żeby im do pierwszego nie brakło. Kolejarzom odbierają ulgi. Emerytom groszowe dopłaty. Nauczycielkom także. Ludziom, którzy tracą pracę, każą żyć za 700 złotych zasiłku. Nie potrafią zadbać o miejsce pracy. Potrafią tylko niszczyć, likwidować, zamykać, odbierać, karać, łapać, straszyć i drwić. O siebie jednak zadbać potrafią.

Brakuje pieniędzy? Postawić jeszcze kilkadziesiąt fotoradarów. Samemu zasłonić się immunitetem, albo zwalić winę na służbowego kierowcę, lub latać VIP-owskim samolotem. Ludziom dowalić. I jeszcze cynicznie głosić, że to dla ich dobra. By się nie pozabijali. Podnieść im wiek emerytalny i powiedzieć, że to dla ich dobra, żeby nie umierali z głodu. Tylko żeby harowali do śmierci. Odebrać umowy o pracę i wysłać na śmieciówkę, żeby byli wolni i podobno sami decydowali kiedy i ile chcą pracować. Czy wolą jeść, czy zdychać z głodu. Wydłużyć okres rozliczenia czasu pracy, aby mogli pracować na swoich panów. Za miskę ryżu. Uwolnić ich od wypłaty za godziny nadliczbowe. Zadbać o ich kondycję i zdrowie podnosząc ceny biletów i zmuszając do chodzenia pieszo. Dzieciom zlikwidować szkoły. Po co przyszłym parobkom pracującym za miskę ryżu edukacja? Po co, przyszłym robotom umiejętność czytania, pisanie i rachowania? Jeszcze by mogli policzyć, ile tych ziarenek ryżu jest w misce. Szpitale zamknąć lub sprywatyzować. Dla bogatych. Biedni i starzy chorować i tak nie powinni. Mają robić. Albo zdychać. Bo jeszcze w głowie im się poprzewraca i zechcą na starość wozić się pierwszą klasą. Albo strajki robić.

>> kurier@wzz.org.pl



Michał Tomaszek

Potrzebujesz pomocy? Zgłoś się do nas!

Potrzebujesz wsparcia?
Twoje prawa są łamane?
Masz problemy z pracodawcą?
Nie czekaj!
Zgłoś się do nas.
POMOŻEMY.

Bezpłatna pomoc prawna:
KATOWICE, ul. Warszawska 19
tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl

WARSZAWA, Aleja Wyzwolenia 18
tel. 22-392-91-80

(prosimy o telefoniczne umówienie wizyty),
partipraczy-mazowsze@o2.pl, biuro.prawne.wwa@o2.pl

Rząd chce rozmawiać o strajku na Śląsku

Na 30 stycznia zaplanowano spotkanie wicepremiera i ministra gospodarki w jednej osobie, Janusza Piechocińskiego z przedstawicielami Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego. Czy rząd uzna bankructwo swej polityki społeczno-gospodarczej?

PATRYK KOSELA

Rząd chce zapobiec pierwszemu od 32 lat tak potężnemu protestowi społecznemu w regionie śląsko-dąbrowskim. Może on zostać odwołany tylko w dwóch przypadkach. Pierwszy, to całkowite przyjęcie do realizacji postulatów strajkowych. Drugi, podanie się do dymisji rządu Donalda Tuska.

Piechocińskiemu nie będzie łatwo rozmawiać. Strajk generalny w województwie śląskim, organizowany już od trzech miesięcy odbędzie się, jeśli rząd PO-PSL nie uzna bankructwa swojej dotychczasowej ponad 5-letniej polityki szkolenia społeczeństwa i gospodarce!

Obecnie rozpoczęły się głosowania referendalne w motoryzacji i oświacie. Jako pierwsi głosowali pracownicy sosnowieckiego Bitronu (przemysł samochodowy). Ponad 93% głosujących opowiedziało się za przystąpieniem do strajku generalnego w regionie.

Motoryzacja pędem do strajku

Motoryzacja jest szczególnie narażona na skutki trwającego kryzysu. Wystarczy powiedzieć „tyski Fiat” i wszystko jasne... Całej branży potrzebne jest wsparcie. W innych krajach europejskich zakłady motoryzacyjne już od dawna korzystają z pomocy rządowej. Jak mówią związkowcy z Bitronu, bardzo ważny jest również postulat strajkowy dotyczący ograniczenia umów śmieciowych. Kiedyś ten zakład zatrudniał 1000 osób, dzisiaj jest tam tylko 600 pracowników. Drugie tyle to firmy zewnętrzne, w których pracują byli pracownicy Bitronu, oczywiście na znacznie gorszych warunkach i na umowach śmieciowych.

W środę 23 stycznia głosowanie rozpoczęli pracownicy spółki Gimplast oraz gliwickiego Opla. Dzień wcześniej referendum rozpoczęło się w Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie.

Fiat zwalnia aż 1450 ludzi. W wyniku zwolnień w Tychach pracę może stracić kolejne kilka tysięcy osób w zakładach kooperujących z Fiatem. W gliwickim Oplu zlikwidowano trzecią zmianę. Sytuacja na rynku motoryzacyjnym jest coraz gorsza.

Rządzący chcą wydłużyć okres rozliczeniowy czasu pracy do 12 miesięcy i wprowadzić ru-

chomy czas pracy. Dla pracowników przemysłu motoryzacyjnego oznacza to np., że jednego miesiąca będą musieli pracować po kilkanaście godzin dziennie również w soboty, a w innym będą odbierać dni wolne, bez



Działacze „Sierpnia 80” na ulicach miast województwa śląskiego przekonywali mieszkańców do poparcia strajku.

żadnych dodatkowych pieniędzy za nadgodziny.

Strajkowe święte dla oświaty

W roku szkolnym 2012/2013 w wyniku likwidacji 250 placówek oświatowych na Śląsku i w Zagłębiu pracę straciło około 1500 nauczycieli. W tym roku może być podobnie. Ponadto, jeżeli zrealizowana zostanie propozycja samorządów, dotycząca podniesienia o co najmniej 2 godziny nauczycielskiego pensum, zwolnionych może zostać kolejnych 10 tys. osób w naszym regionie.

A co będzie, gdy TY stracisz pracę? Nie ludź się, że kryzys ominie CIEBIE i TWOJĄ rodzinę! A co będzie, gdy TY zachorujesz? Gdzie i za co będziesz się leczyć? Wbijmy im tę prawdę do głowy! Zróbmy to razem, strajkując!

Kolejne referenda

28 stycznia rozpoczęto procedurę głosowań strajkowych w komunikacji publicznej i służbie zdrowia.

W naszym regionie jest już ponad 200 tys. bezrobotnych. Zwolnienia nie omijają pracowników służby zdrowia. Tak było już m.in. w szpitalach w Częstochowie, Tychach, Pszczynie, Bielsku-Białej. Redukcje są szykowane w kolejnych placówkach.

Nasz region przez za-

radzających służbą zdrowia jest traktowany po macoszemu. Pieniądze ze składek pacjentów leczonych w szpitalach na Śląsku i w Zagłębiu dzielone są centralnie i „giną” w tzw. systemie. Resort zdrowia zaoszczędzi

mieć poważne problemy z utrzymanie taboru i wypłatą wynagrodzeń. Poza tym chce się grzebać przy rozwiązaniach emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze, a więc motorniczych i pracowników zatrudnionych na sieci, bezpośrednio przy prądzie.

Jeden za wszystkich – wszyscy za jednego!

W październiku przewodniczący największych central związkowych w regionie: NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i WZZ „Sierpień 80” powołali Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Przygotowujemy się do strajku, bo zgłoszone postulaty strajkowe dotyczą każdego z nas, każdej branży, każdego zakładu.

MKPS domaga się:

1. Stworzenia osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego (chodzi o to, aby przedsiębiorstwa nie zwalniały ludzi i nie likwidowały miejsc pracy w czasie kryzysu, tylko razem z rządem płaciły postojowe).

2. Wprowadzenia systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami Pakietu Klimatyczno-Energetycznego (chodzi o to, aby rząd wspierał przedsiębiorstwa, które wykańcza zbyt drogi prąd, bo inaczej te zakłady i miejsca pracy zostaną przeniesione za granicę).

3. Ograniczenia stosowania umów śmieciowych (aby ludzie mieli stałą i stabilną pracę, aby mogli odkładać na emerytury).

4. Likwidacja NFZ (aby nasze

składki trafiały na leczenie pacjentów w naszym regionie, a nie były przejadane przez urzędników w Warszawie).

5. Utrzymania rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze (chodzi o utrzymanie emerytur pomostowych na wcześniejszych, sprawiedliwych zasadach, aby ludzie przed emeryturą nie trafiali na bruk bez środków do życia).

6. Zaprzeczenia likwidacji szkół i przetrwania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy (chodzi o to, aby rząd zwiększył poziom finansowania polskiej oświaty. Dzisiaj większość kosztów związanych z utrzymaniem szkół spada na samorządy).

Rząd oderwał się od rzeczywistości i wydaje mu się, że problemy pracowników nie są jego problemem. Trzeba nim wstrząsnąć, albo zmienić. Zanim będzie za późno. Naszą najmocniejszą i najsukuteczniejszą bronią jest strajk. Oni strajku się boją. Kiedy wspólnie zaprotestują hutnicy, kolejarze, górnicy, zbrojeniówka, służba zdrowia, oświata, zakłady motoryzacyjne, kiedy staną autobusy i tramwaje, to rząd nie będzie mógł już dalej wciskać kitu, że jesteśmy na „zielonej wyspie”, że tylko nielicznym gorzej się powodzi, a reszta ma się świetnie.

Prawda jest taka, że wszystkim źle się powodzi – poza rządzącymi i ludźmi, którymi poobsadzali stołki. Przyznają sobie ogromne nagrody, załatwiają pracę dla swoich dzieci. Nami się nie przejmują. Możemy ich od tych stołków oderwać i zmusić do uczciwej roboty. Warunek jest jeden. Musimy to zrobić razem! Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Strajk generalny w Słowenii

Dotychczas w naszej części Europy, podczas obecnej fali kryzysu, nie odbywało się zbyt wiele strajków generalnych. Ale to się już zmienia – 23 stycznia odbył się strajk generalny w Słowenii, zorganizowany przez 29 tamtejszych związków zawodowych. Zastrajkowały dwie trzecie pracowników słoweńskiej budżetówki. W manifestacjach organizowanych podczas strajku wzięło udział 20 tysięcy osób – w kraju, liczącym 2 mln mieszkańców. Strajk skierowany był przeciwko kolejnym planom oszczędnościowym rządu, a w sektorze prywatnym pojawiły się także żądania podwyżek płac. Na celowniku protestujących jest zresztą oskarżony o korupcję prawicowy premier Janes Jansa. – Jeśli nic się nie zmieni i jeśli ten rząd pozostanie, będziemy kontynuować protesty – zapowiedział Branimir Strukelj, przewodniczący Konfederacji Związków Zawodowych sektora publicznego.

Dlaczego biedniejemy?

Każdy z nas czuje to w swoim portfelu. Każdy z nas widzi zmiany na przestrzeni lat. Z roku na rok mamy coraz mniej. Mało kto jednak zadaje pytanie, dlaczego tak jest.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Jeszcze mniej osób odpowiada na to pytanie. A jeśli odpowiadają, to na modłę neoliberalnych ekonomistów, władz i w interesie wielkich korporacji. Korporacji, które zrobiły sobie z Polski dojrzałą krowę. Od 20 lat. Dzięki rządzącym neoliberalom. Ich chorej ideologii, mówiącej, że prywatne jest lepsze, a wielkie zyski są gwarancją rozwoju. Fanatyczna wiara w wolny rynek.

Na szarym końcu Europy

Europejski Urząd Statystyczny opublikował dane, które pokazują, że udział płac w PKB w Polsce jest zatrważająco niski. Średnia z lat 2001-2010 wynosi 37,4%. Dla porównania, w Szwajcarii udział płac w PKB to 62,2%. Jesteśmy na 29. miejscu spośród 31 krajów europejskich umieszczonych w statystyce. Za nami znalazła się tylko Grecja i Bułgaria. Co więcej, udział płac spada z roku na rok. Potwierdzają to nasze portfele i nasze kieszenie. Zarabiamy coraz mniej. Nasze płace spadły w przeciągu ostatnich 10 lat o 2,7%. W krajach skandynawskich, w przeciwieństwie do Polski, udział płac rośnie. Finlandia (+3,5%), Norwegia (+2,2%), Dania (+2,4%). Jedyne w Szwecji zanotowano spadek (-2,9%), ale w tym kraju płace stanowią prawie 55% PKB.

Ze spadkiem płac w Polsce i ich zatrważająco niskim poziomem wiąże się jeszcze jedna sprawa – umowy śmieciowe. Oprócz coraz niższych zarobków, odbiera się nam prawa pracownicze. Zatrudnia się na umowach śmieciowych, na których nie mamy prawa do urlopu, płacy minimalnej, a nawet bezpłatnej opieki medycznej. Na tych umowach nie będziemy mieć także prawa do emerytury. A jeśli nawet, to będzie ona tak skromna, że pozwoli tylko na śmierć z głodu. Nic dziwnego, że młodzi ludzie masowo wyjeżdżają na zachód w poszukiwaniu lepszego życia. Tam pracownik ma umowę etatową. Ma prawa. W pracy traktowany jest jak człowiek, a nie jak rzecz. Ma możliwość pójścia na płatny urlop, a zarobki są znacznie wyższe.

Polska jest także krajem o jednym z największych rozwarstwień w dochodach. Współczynnik Giniego, który pokazuje nierówność dochodowe lud-

ności, jest jednym z najwyższych w Unii Europejskiej. Im wyższy, tym różnica pomiędzy biednymi i bogatymi jest większa. Nie dość, że do podziału z tego tortu przypada nam zatrważająco

jemy być potrzebni, wyrzuca się nas na śmietnik.

Co na to nasi liberałowie z rządu? Nic. Uważają, że to nie ich sprawa. To nie ich sprawa, że wpuścili bez wymagań tysiące



Michał Tomaszek

mało, to jeszcze ogromną część z tego maleńkiego kawałka zabierają najbogatsi. Nam zostawiając okruszki. Nic więc dziwnego, że 60% ludności w Polsce żyje poniżej minimum socjalnego, a 2,5 miliona Polaków żyje poniżej minimum egzystencji. Poniżej minimum, przy którym nie starcza nawet na jedzenie.

Tymczasem zyski w Polsce korporacje mają ogromne. A podatki od najbogatszych ludzi i zagranicznych firm, które zrobiły sobie z Polski eldorado, znikome. Nikt nie kontroluje tego, ile miliardów z Polski odpływa za granicę. Poza tym są to pieniądze nieopodatkowane, a jeśli nawet, to na o wiele mniejszą kwotę, niż w innych krajach. Traci na tym budżet, traci Polska, tracimy my wszyscy. Polska dla zagranicznych koncernów jest jak eldorado, do którego można przyjechać, zrobić wielki biznes, a zyski zgarnąć dla siebie. Gdy grunt zaczyna się palić pod nogami, zwija się ten interes bez żadnej odpowiedzialności. Odpowiedzialności za ludzi, którzy lądują na bruku – bez środków do życia. Traktuje się nas jak przedmioty do szybkiego zarabiania pieniędzy. Gdy przesta-

zagranicznych firm do Polski, niszcząc tym samym naszą gospodarczą niezależność. To nie ich sprawa, że to właśnie oni dali tyle prezentów tym spółkom – praktyczny brak podatków, możliwość zwalniania i zwijania się z kraju, kiedy się chce, bez żadnych konsekwencji. To w końcu nie ich sprawa, że pracują w tych zakładach ludzie (głównie na umowach śmieciowych), których ponoć mają reprezentować – obywatele naszego kraju.. Oto polityka dzisiejszych rządów – umyć ręce od każdego problemu, który nęka ludzi w tym kraju. Szkoda się wysilać na więcej.

Podatkowe eldorado

Koncerny ulokowane w specjalnych strefach ekonomicznych przez lata swojej działalności nie zapłaciły ani grosza podatku. Pomimo, że zyski szły w dziesiątki milionów złotych. Dzisiaj zwalniają ludzi. Hipermarkety nie płaciły podatków przez 10 lat odkąd w Polsce powstawały. Zarobki są tam marne, a zyski ogromne. Dość pracownika można, ale podatku zapłacić już nie? Rząd pewnie wytłumaczy, że gdyby nie te ulgi podatkowe żaden hipermarket

by się nie wybudował. Nie? Nie wybudowanie tutaj hipermarketu, w prawie 40-milionowym kraju, byłoby głupotą. Nawet gdyby płaciłyby one 50% podatku, to i tak możliwość osiągnięcia zysków w naszym kraju jest wystarczającym powodem do ich budowy. Czterdzieści milionów potencjalnych klientów! Mówi się, że takie superliberalne mocarstwo jak USA zbudowało swoją potęgę na niskich podatkach. Nic bardziej mylnego. Podatek CIT wynosi tam nawet 40%! A mimo to Walmart (amerykański odpowiednik TESCO) zyski ma gigantyczne. Tylko w Polsce zagraniczne koncerny płacą 0% podatku.

Tylko w Polsce tworzy się specjalne strefy ekonomiczne, strefy wyzysku, w których unika się płacenia podatków. W USA przez kilkanaście lat po wojnie podatek dochodowy dla najbogatszych wynosił ponad 90%, nawet 94%! Do lat 80. bogaci płacili podatek dochodowy w wysokości 70%! Z tych pieniędzy inwestowano w kraj. Tymczasem w Polsce bogatym daje się kolejny prezent w postaci likwidacji 40% progu podatkowego. Zyskują na tym nieliczni, ale wmawia się nam wszystkim, że to dla naszego wspólnego dobra.

Dziś najwyższy podatek na jaki „narażony” jest polski milioner, czy miliarder to tylko 32%. W Stanach Zjednoczonych te podatki są wyższe. Nie tylko tam. W całej Europie Zachodniej bogaci płacą wyższe podatki. Tylko nie w Polsce. Bo i po co? O fortuny znajomych trzeba dbać. Kwaśniewski zarabia ponoć 50 tys. pracując u Kulczyka. Przecież nikt nie opodatkuje samego siebie. A opodatkować jest kogo i co. Tylko w ubiegłym roku zarobki menadżerów wzrosły aż o 25%. Tymczasem nas się zwalnia, ogranicza zarobki, bądź zatrudnia na umowy śmieciowe. Kryzys jest, ale tylko dla nas. Ci, którzy go wywołali oraz ci, którzy na nim zarabiają, o swoje zarobki i posady obawiać się nie muszą.

Stracone miliardy

Te pieniądze trzeba odzyskać, opodatkować te spółki, które nie płacą podatków. Kontrolować spółki, które poprzez kreatywną księgowość unikają płacenia wyższych podatków. Zlikwidować specjalne strefy

ekonomiczne. Jest o co walczyć. Proponowany przez Polską Partię Pracy – „Sierpień 80” podatek progresywny z programami na poziomach 0, 10, 20, 30, 40 i 50 procent dałby co najmniej 6 miliardów więcej dla budżetu państwa. Zwiększyłby siłę nabywczą najbiedniejszych, bo stawka 0% podatku obowiązywałaby właśnie ich. To pieniądze, które można przeznaczyć na inwestycje.

Jak wylicza stefczyk.info płacenie podatków przez spółki, które tego nie robią, dałoby kolejne 5-10 miliardów. I są to skromne szacunki. Kolejne miliardy to powstrzymanie transferu zysków za granicą. Nie ma niestety szacunków, ile tracimy przez Specjalne Strefy Ekonomiczne, a przecież mogą to być kolejne miliardy. Stefczyk.info pisze, że straty spowodowane przez luki w naszym prawie i różne ulgi mogą sięgać nawet 200 miliardów! Starczyłoby to na najbardziej ambitne plany inwestycyjne. Starczyłoby na budowę mieszkań, na podwyższenie wysokości rent i emerytur (i to znaczne). Na tworzenie nowych miejsc pracy. Na walkę z biedą i ubóstwem. Na dofinansowanie kultury i nauki. Na ambitne projekty naukowe. Rozwiązałibyśmy większość problemów, które nękają nasz kraj. Wystarczy tylko chcieć.

Należy także zwiększyć płacę minimalną. By jak największej pieniędzy z firm, które produkują w Polsce zostawało w rękach pracowników. By przodować w Europie pod względem udziału płac w PKB, a nie być na końcu. To wszystko zapewni Polakom wysoki standard życia. To wszystko zapewni, że młodzi nie będą wyjeżdżać za granicę. To wszystko pozwoli na to, by polskie rodziny przestały się bać o los swych dzieci, a Polska przestała być najszybciej starzejącym się społeczeństwem w Europie. Musimy powiedzieć TAK. TAK dla wyższej płacy minimalnej. Płacy minimalnej na poziomie 68% średniej krajowej. TAK dla wyższego podatku progresywnego z przynajmniej 50% stawką dla najbogatszych i zerową dla najbiedniejszych. Będzie to TAK dla rozwoju. Będzie to TAK wzrostu zamożności polskiego społeczeństwa. Będzie to TAK, które dla nas wszystkich będzie najlepsze!

>> luklug@wp.pl

Kolej na likwidację

Nie ma potrzeby budowania linii kolejowych, bo to dużo kosztuje i się nie opłaca – stwierdził w grudniu ubr. prezes PKP SA Jakub Karnowski. A przy okazji, potwierdził zamiar zamknięcia 3 tys. km linii kolejowych. I w tym kontekście warto spojrzeć na ostatni strajk, zorganizowany przez kolejarskie związki zawodowe.

KONRAD MARKOWSKI

Sama postać nowego prezesa PKP świadczy o podejściu rządu do kolei. Jakub Karnowski, rocznik 74, stypendysta Fundacji Margaret Thatcher, gość od noszenia teczek za Balcerowiczem, który też promował go gdzie mógł. Minister Sławomir Nowak mianując Karnowskiego na nowego szefa PKP, mówił o potrzebie nowego ducha w tej grupie kolejowej. Tylko że ten duch czuć już ostentacyjną rozważką kolei publicznych, zgodnie z neoliberalnymi wzorami. Nowak obszedł nawet ustawę kominową, żeby Karnowski mógł zarabiać 59 tys. zł miesięcznie (jego zastępcy po 40 tys. - zastępcą jest też była prezes PKP, więc widać jak wygląda ten „nowy duch”). Jak na neoliberalną przystało, Jakub Karnowski będzie nadzorował wielkie prywatyzacje, m.in. PKP Cargo i TK Telekom oraz sprzedaż nieruchomości kolejowych.

Pomstujący na PKP powinni jednak wziąć pod uwagę, że ta grupa jest już od dawna poddawana liberalnym reformom – podział grupy na dziesiątki spółeczek, według brytyjskich wzorów (pozadłużanych na milionowe kwoty między sobą!), cięcia kosztów, czytaj: zamykanie linii, czy zwalnianie pracowników. I pod tym kątem warto spojrzeć na strajk ostrzegawczy, do którego doszło na kolei w piątek 24 stycznia.

Strajk

– Jest mi przykro, że musiało dojść do strajku. Jest on nazywany strajkiem Nowaka, bo przez niego został sprowokowany po to, aby odwrócić uwagę opinii publicznej od zaniedbań rządu – stwierdził przewodniczący Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych Leszek Miętek.

Strajk kolejarzy skupił się głównie na południu Polski, wokół głównych węzłów kolejowych. Tuż przed protestem związkowcy zapowiedzieli, że nie wezmą w nim udziału pracownicy SKM Trójmiasto i Warszawskiej Kolei Dojazdowej, Kolei Mazowieckich, czy Przewozów Regionalnych. Strajkować mieli pracownicy PKP Cargo, PKP Intercity, oraz PKP Energetyka, PKP PLK. – Nam za-



leży na pasażerach, i zrobimy wszystko, żeby jak najmniej odczuli strajk – podkreślał Miętek, dodając, że kolejarze protestują także w imieniu pasażerów, którzy cierpią na skutek złych warunków w polskich pociągach.

Powodem sporu między związkami a pracodawcami są ulgi przejazdowe. Pod koniec sierpnia ubr. spółki Grupy PKP ogłosiły, że z końcem 2012 r. przestaną wykupywać prawo do zniżek dla swoich emerytowanych pracowników. Od kilku tygodni trwały w tej sprawie mediacje między związkami a pracodawcami.

Kolejowi emeryci (ponad 100 tysięcy osób), którzy nadal będą chcieli mieć zniżkę, będą ją musieli sobie wykupić. Grupa poinformowała, że oszczędzi na tym około 27 mln zł rocznie – bo to łatwiejsze, niż oszczędzanie na pensjach zarządu. Związkowcy zdecydowanie sprzeciwili się temu – najpierw pikietowali siedzibę PKP w Warszawie, a później przeprowadzili referendum strajkowe w spółkach kolejowych. Domagali się zachowania dotychczasowych

ulg, albo po 720 zł podwyżki, która miałaby im zrekomensować zmiany.

Przed strajkiem władza przystąpiła do kontrataku, głosząc, że kolejarze walczą o ulgi na przejazdy pierwszą klasą. Klasyczny czarny PR – stosowany przez władzę i pracodawców, gdziekolwiek dochodzi do protestu. – Przejazdy pierwszą klasą to sprawa marginalna. Strajk jest reakcją na arogancję i butę, którą wykazali pracodawcy kolejowi – ripostowali szefowie związków zawodowych. Kroplę goryczy przelały oświadczenia rozdawane tydzień przed protestem pracownikom kolejowych spółek. Podpisując je, pracownicy mieli zgadzać się na warunki rozwiązania sporu zbiorowego w sprawie ulg, proponowane przez pracodawców, a nie akceptowane przez związkowców. – Przy zebraniu odpowiedniej ilości podpisów, pracodawcy pokazaliby nam je w piątek z pytaniem „kogo wy reprezentujecie? Problemu ulg już nie ma” – skomentował to Miętek. – W cywilizowanym kraju nie robi się tak,

że prowadząc negocjacje, za plecami zmusza się pracowników do podpisywania oświadczeń dotyczących przedmiotu sporu zbiorowego. Pracodawcy chcą wywołać strajk, a potem go spacyfikować. Dlatego w spółkach działają specjalne sztaby kryzysowe. My nie damy się spacyfikować, ani robić z kolejarzy idiotów – dodał.

Związkowcy już od kilku miesięcy pozostawali w sporze zbiorowym, ogłaszając w końcu na piątek dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Zapewniali też, że do końca była możliwość zażegnania groźby strajku. – Wystarczyłoby, gdyby pracodawcy zobowiązali się do zaprzestania rozsyłania wspomnianych oświadczeń pracownikom. Odpowiedziała nam cisza – mówili szefowie związków.

– Minister od fotoradarów, odpowiedzialny także za kolej, czyli Sławomir Nowak zamiast pouczać kolejarzy i związkowców, wzięły się lepiej do roboty i posprzątał ten burdel i syf, który od lat trapi polską kolej. Powolne i psujące się pociągi, stara infrastruktura kolejowa,

kolejne cięcia połączeń oraz pluskwy gryzące pasażerów – sporo pracy przed nim – ocenił rzecznik prasowy WZZ „Sierpień 80”, Patryk Kosela. W piątek działacze „Sierpnia 80” zorganizowali pikietę solidarnościową z kolejarzami w Katowicach. Odbyła się ona pod hasłem „jeden za wszystkich – wszyscy za jednego”. To hasło przyświeca także Międzyzwiązkowemu Komitetowi Protestacyjno-Strajkowemu, który organizuje strajk generalny na Śląsku. – Nowak mówi, że organizatorzy kolejowego strajku biorą pasażerów na zakładników w najzimniejszy dzień. Zapomniał jednak dodać, że wespół z byłym już marszałkiem województwa śląskiego zorganizowali strajk w spółce Koleje Śląskie w okresie świąteczno-noworocznym, którego skutki odczuwalne są do tej pory – mówił Kosela.

Po strajku kolejowi związkowcy kontynuowali rozmowy z zarządem. Jeśli nie dadzą one rezultatu, zostanie podpisany protokół rozbieżności. A to oznacza strajk generalny na kolei.

Wydatki na drogi i linie kolejowe w mld zł.								26,4	
25								18,4	20
20								13,6	
15								10,1	
10	5,5	6,6	7,8						
5	1	0,9	1,4	2,4	3,2	3,6	2,6	3,7	
	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	

Wygaszanie kolei

Kilka cyfr dla porównania: 1988 r. – 26 tys. kilometrów linii kolejowych w Polsce. Obecnie – 19 tys. A do tego dojdzie zamknięcie kolejnych 3 tys. km. Likwidacja prawie połowy linii kolejowych w okresie pokoju, a nie wojny, stawia Polskę w niechlubnej czołówce światowej.

Przeciwko likwidacji kolejnych linii kilka miesięcy temu zaprotestowali we wspólnym liście do władz związkowcy i przedstawiciele Związku Niezależnych Przewoźników Kolejowych. Timothy Hollaway, jeden z reprezentantów tego związku, którego trudno posadzić o „lewicową roszczeniowość”, stwierdził: – Było takie powiedzenie w Wielkiej Brytanii na początku lat dziewięćdziesiątych, że menedżerowie brytyjskich kolei byli bardzo dobrzy w zarządzaniu upadkiem. Mam nadzieję, że nie będziemy mówili tego samego w Polsce, ale obawiam się, że jeżeli te likwidacje linii kolejowych staną się faktem, to będzie tak samo.

Warto przyjrzeć się postulatowi zawartym we wspomnianym liście: wprowadzenie moratorium na likwidację linii kolejowych w Polsce oraz bezwzględny zakaz likwidacji linii bez uprzedniej aprobaty interesariuszy, czyli samorządów, przemysłu zlokalizowanego wzdłuż danej linii kolejowej, przewoźników kolejowych, jak również lokalnych społeczności. Bardzo ważnym postulatem jest wyrównanie nakładów inwestycyjnych na kolei i na drogi, bo też na linie kolejowe przeznaczają się kilkakrotnie mniej środków niż na drogi i cały czas zwiększa się rozdział między tymi wydatkami. Dodajmy do tego fakt, że PKP, a zwłaszcza PKP Polskie Linie Kolejowe (zarządzające siecią kolejową), nie wykorzystywały miliardów euro ze środków unijnych dostępnych na inwestycje.

Minimalne wobec potrzeb inwestycje, zamykanie kolejnych linii prowadzi do wygaszania popytu na usługi kolejowe. Z usług kolei korzysta dziś trzy czwarte Polaków mniej niż w połowie lat 80. Transportem kolejowym przewozi się u nas zaledwie 18% towarów, gdy w

Stanach Zjednoczonych 40%, a w Rosji 76%.

Jak trafnie zwrócił uwagę jeden z komentatorów sytuacji na kolei, „od wielu lat rozgrywa się ustalony scenariusz: najpierw ogranicza się liczbę połączeń, także z innymi środkami komunikacji na danej trasie, przez co spada zainteresowanie koleją, potem takie zjawisko statystyczne jest argumentem za likwidacją linii. Istotną przyczyną rezygnacji pod różnymi z usług transportowych kolei są ustawicznie odkładane na później lub przeciągające się w czasie remonty sieci PKP. W skutek takich działań pociągi pasażerskie jadą powoli, ich rozkłady wciąż się zmieniają, a składami towarowe jeżdżą objazdami, nakładając nawet kilkadziesiąt kilometrów” (Henryk Szulc, www.nowiny.pl).

Infrastruktura to jedno, a tabor? Większość składów również wymagałoby wymiany. Tyle że to wszystko wymaga polityki kolejowej z prawdziwego zdarzenia – nie traktującej kolei, jako kolejny sposób na załatwienie posad kolesiom z aktualnie rządzącej partii, czy postrzeganej jako sektor nastawiony wyłącznie na zysk, gdyż spełnia on rolę służby użyteczności publicznej.

I wszystkim „wieszającym psy” na kolejarzach warto powtarzać: gdy pociąg się spóźnia, albo nie dojedzie, to nie wina kolejarzy, lecz tych, którzy kierują koleją i tych, którzy olali obowiązek dbałości o tę usługę publiczną.

No tak, ale władza nie jeździ pociągami. Woli, jak minister Nowak korzystać z limuzyn i samolotów. A też zarządcy masy upadłościowej, jaką mogą się stać polskie koleje, też nie mogą narzekać. Jak uda im się ciut poprawić wynik finansowy (czytaj: coś sprywatyzować, pozamykać „nierentowne” linie, pozwalniać pracowników) dostaną roczną premię – sześciokrotność zarobków, czyli w przypadku prezesa Karnowskiego prawie 360 tys. złotych. A jak się nie uda? No cóż, sama odprawa Karnowskiego kosztowałaby nas 700 tysięcy złotych.

>> kurier@wzz.org.pl

Związkowcy w obronie miejsc pracy, bo...

Chcą rozjechać kopalnię „Brzeszcze”

To może nie być droga do nieba, a raczej do piekła. Piekła utraty pracy dla ponad 3 tysięcy górników zatrudnionych w Kopalni Węgla Kamiennego „Brzeszcze” (woj. małopolskie). Chodzi o zaledwie 40-kilometrowy odcinek drogi ekspresowej S1 łączącej Mysłowice z Bielsko-Białą.

Samorządowcy miasta Brzeszcze wymyślili sobie, że jeśli droga będzie biegła przez ich teren, to będzie można naspikować ją fotoradarami i łupić kierowców. Cóż za wsparcie dla ministra od fotoradarów, Sławomira Nowaka!

Są cztery warianty przebiegu „es jedyńki”, z czego trzy biegnące bezpośrednio przez Brzeszcze, co zagraża funkcjonowaniu tamtejszej kopalni. Droga ma bowiem prowadzić przez tereny pól wydobywczych pełnych bardzo dobrej jakości węgla. Jeśli zapadną decyzję, że to tamtędy pójdzie trasa S1, kopalnia będzie musiała zaprzestać na sporej części fedrunku. Może to w efekcie spowodować likwidację jednego z największych pracodawców w Małopolsce i utratę nawet kilkunastu tysięcy miejsc pracy! Na przykładzie dramatu zwolnień w Fiacie widać doskonale, że jedno miejsce pracy w przemyśle daje kilka innych poza nim.

Sprawa nie jest nowa. Pisałszy już o niej kilka lat temu. Teraz pojawia się ponownie, gdyż decyzja w sprawie wyboru ostatecznego przebiegu trasy zapadnie prawdopodobnie w drugiej połowie tego roku. Dla



tego też związkowcy kopalni „Brzeszcze” już powołał Komitet Obrony Kopalni i zbierają podpisy pod listem do katowickiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W akcję zaangażowany jest również kopalniany WZZ „Sierpień 80”. Podpisy lada dzień mają zostać złożone. Jest ich kilka tysięcy.

– Władze samorządowe jedną ręką biorą niemałe pieniądze od kopalni, a drugą podpisują dokumenty, które mają ją zabić. To zarzynanie kury znoszącej złote jaja jest nie tylko głupie i niezrozumiałe, ale też nielogiczne i nieekonomiczne! – grzmi Waldemar Wolant, szef „Sierpnia 80” w KWK „Brzeszcze”.

Według niego, jeśli trasa zostanie wytyczona przez gminę Brzeszcze, to skróci ona żywotność kopalni o 10 lat. Tymczasem koncesja na wydobycie węgla obowiązuje do 2047 roku. Wolant mówi, że zabranie ko-

palni tych dziesięciu lat może już teraz zdecydować o jej zamknięciu. W zależności od trzech z czterech wariantów, budowa drogi zablokuje wydobycie od 13 do 14 mln ton węgla.

Przeciwni poprowadzeniu „es jedyńki” przez Brzeszcze są nie tylko związkowcy czy górnicy mieszkający w tej i okolicznych gminach. Przeciwno występują również ekolodzy i eksperci z UNESCO, gdyż w jednym z wariantów trasa miałaby sąsiadować z byłym obozem koncentracyjnym w Brzezince. Samorządowcy jednak nie potrafią zrozumieć, że śmierć kopalni, może oznaczać zapaść całej gminy. Zapominają przy tym, że brać górnictwa potrafi walczyć o swoje miejsca pracy. Tak na ulicach, jak i przy referendum w urnach. Na kopalni już słychać nawoływania do odwołania władz samorządowych Brzeszcz.

Patryk Kosela
>> kurier@wzz.org.pl

Strzelno: Bronią szpitala

Referendum w powiecie mogileńskim (woj. kujawsko-pomorskie) organizują tamtejsi związkowcy WZZ „Sierpień 80”. Wszystko po to, by to do mieszkańców, a nie nastawionego biznesowo starosty należała decyzja o przyszłości jedynej w gminie szpitala.

Podlegający pod Starostwo Powiatowe w Mogilnie szpital w Strzelnie może zostać sprywatyzowany. Chce tego starosta. Ale nie chcą i radni, i związkowcy. Stąd ma dojść do referendum, w którym wypowiedzą się mieszkańcy, a więc i pacjenci tej placówki ochrony zdrowia.

– Zebraliśmy ponad 1200 podpisów pod wnioskiem o referendum. To dużo więcej, niż wymagają tego przepisy prawa – informuje Grzegorz Kulczycki, szef wojewódzkich struktur „Sierpnia 80”.

Co ciekawe, starosta jest z nadania PSL, a powiatowi radni tej partii w głosowaniu nad przekształceniem szpitala w spółkę albo głosowali przeciw, albo się wstrzymali. I słusznie! Nie ma się co dziwić. Starosta odmówił informacji co to za spółka ma przejąć szpital w Strzelnie i jakie są wobec niego plany na przyszłość.

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że może chodzić o spółkę ze Szczecina specjalizującą się w przejmowaniu publicznych placówek ochrony zdrowia. Może być to ta sama spółka, przed którą niejednokrotnie przestrzegali na łamach „Kuriera” dr Zbigniew Zdónek, szef Sekretariatu służby zdrowia i ratownictwa medycznego „Sierpnia 80”.

Grzegorz Kulczycki nie ukrywa swoich poglądów na

temat przekształcania publicznej służby zdrowia w prywatne firmy. – To wiąże się z pogorszeniem dostępności i jakości usług ochrony zdrowia społeczności lokalnej. To także utrata przez tę społeczność i samorząd kontroli nad funkcjonowaniem opieki zdrowotnej – mówi. – Sam jestem emerytem i w imieniu wszystkich emerytów mówię: nie pozwalam! Gdzie będziemy się leczyć? Gdzie będą się leczyć nasze rodziny?

Wniosek, wraz z podpisami poparcia, o przeprowadzenie referendum w sprawie planowanego przekształcenia strzeleńskiego szpitala został już złożony. Związkowcy zapowiadają, że będą namawiać mieszkańców do udziału w nim i głosowania przeciwko zmianom zagrażającym ich zdrowiu.

PK

Walczymy o komunikację miejską!

Pierwszego stycznia ceny biletów komunikacji miejskiej wzrosły w Poznaniu i w Warszawie. „Sierpień 80” zaaranżował akcję przeciwko podwyżkom cen biletów w Warszawie jako pierwszy związek zawodowy i pierwsza grupa społeczna, która zareagowała na te podwyżki. W grudniu, zaraz przed świętami, wystartowaliśmy z tygodniową akcją sprzeciwiającą się podwyżkom cen biletów. Promowaliśmy także ideę bezpłatnej komunikacji miejskiej. W Poznaniu, 16 stycznia, wsparliśmy zorganizowany przez mieszkańców Poznania protest przeciwko podwyżkom cen biletów. Protest promował także ideę bezpłatnej komunikacji miejskiej. W marcu szykują się podwyżki w KZK GOP na Śląsku. Wobec tych podwyżek także będziemy zaprotestować.

W Polsce rząd jeśli czegoś nie likwiduje, to podnosi ceny. PKS-y zlikwidowano w większości małych miejscowości. W dużych miastach tnie się linie i podnosi ceny biletów komunikacji miejskiej. Działa się na naszą szkodę, na szkodę lokalnych społeczności. Tymczasem to postępowanie kompletnie nie ma sensu. Bardziej opłacalne zaczyna być jeżdżenie samochodem niż komunikacją miejską. To powoduje korki, większe wy-



Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować?

**Skontaktuj się z nami:
>> partipraczy-mazowsze@o2.pl
lub >> luklug@wp.pl**

datki samorządów na drogi. Powoduje konieczność rozbudowy obwodnic i parkingów w centrach miast. Kosztem zielonych terenów, które są przecież potrzebne mieszkańcom. Samorządy, ślepe na konsekwencje podwyżek, szkodzą nam wszystkim. Ślepe są także na o wiele lepsze alternatywy. Taką alternatywą jest bezpłatna komunikacja miejska. Bezpłatna komunikacja miejska to likwidacja korków, oszczędności dla samorządu, mniejsza emisja spalin i mniejszy hałas. To także bardzo sensowne rozwiązanie dla najuboższych, których nie stać na kupno i utrzymanie samochodu.

W związku z planowanymi podwyżkami cen biletów KZK GOP będziemy protestować w

Katowicach. Będziemy roznosić ulotki. Będziemy promować ideę bezpłatnej komunikacji miejskiej. Na początku marca planujemy kulminację protestów. Podwyżki uderzają nas po kieszeniach. Uderzają, wbrew pozorom, także i budżety samorządów. Podwyżki powodują zmniejszenie liczby osób korzystających z komunikacji miejskiej, a także zwiększenie liczby gapowiczów. To wpływa na dochody miasta. W połowie zeszłego roku podniesiono ceny biletów w Poznaniu i wpływy do budżetu z tytułu sprzedaży biletów spadły o 20%. Pomimo wyższych cen! Czas powiedzieć STOP podwyżkom cen biletów! TAK dla bezpłatnej komunikacji miejskiej!

ŁŁ

Jeśli popierasz pomysł bezpłatnej komunikacji miejskiej dołącz do nas na Facebooku >> www.tnij.org/komunikacjaslask

W marcu europejskie protesty w Brukseli

W obronie publicznej służby zdrowia

9 stycznia działacze WZZ „Sierpień 80” wzięli udział w spotkaniu związków zawodowych, organizacji i stowarzyszeń z różnych krajów europejskich, tworzących Europejską Sieć Obrony Publicznej Służby Zdrowia. To już pewne – będą protesty na całym kontynencie. W obronie publicznego i powszechnego wymiaru ratowania naszego zdrowia i życia. Spotkanie robocze, które odbyło się we Francji to skutek uzgodnień, które zapadły 6 października ub.r. podczas IV Europejskiej Konferencji zorganizowanej pod hasłem „W obronie publicznej służby zdrowia” w Warszawie.

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” reprezentował dr Zbigniew Zdónek, szef Sekretariatu Ochrony Zdrowia i Ratownictwa Medycznego oraz rzecznik prasowy związku, Pat-

ryk Kosela. Obecne były także przedstawiciele Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych na czele z jego przewodniczącą, Iwoną Borchulską.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele organizacji związkowych z Belgii, Hiszpanii, Katalonii, Grecji oraz oczywiście Francji.

Oprócz spraw technicznych, jak obecność w Internecie i stworzenie logo Sieci, rozmawiano o działaniach bezpośrednich. Zdecydowano, że organizacje wchodzące w skład Europejskiej Sieci Obrony Publicznej Służby Zdrowia zorganizują w połowie marca demonstrację w Brukseli, podczas szczytu Rady Unii Europejskiej. Kolejnego dnia dołączą do protestu organizowanego przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych. RK



Bunt w Tesco

Wszystkie związki zawodowe działające w Tesco wystąpiły do zarządu tej spółki z postulatami podwyżek płac, wzrostu zatrudnienia i poprawy warunków pracy. – Pracuje się coraz gorzej – przyznaje Elżbieta Fornalczyk, szefowa WZZ „Sierpień 80” w Tesco. W lutym minie piąta rocznica pierwszego w Polsce strajku w hipermarkecie. Ten wybuch właśnie w Tesco, w Tychach.

W piśmie podpisanym przez działające w Tesco Polska związki zawodowe znalazło się sześć żądań. Pierwszy dotyczy podwyżek płac o 10% dla pracowników podstawowych i liderów we wszystkich grupach płacowych i o 5% dla kierowników. Kolejny postulat to zniesienie regionalizacji płac (za pracę tej samej wartości i na tym samym stanowisku w Tesco inną pensję dostaje się np. w Warszawie, a inną na Podlasiu). Trzecie żądanie to wzrost o 100% ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej. Dalej: zmniejszenie normy skanowania produktów na kasie z obecnych 1500 do 1200 produktów na godzinę. Punkt piąty to zmniejszenie transakcji z udziałem Club Card z 60% do 40%. Ostatni postulat dotyczy zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

– Chcemy informacji od Tesco, na jakich warunkach i kto wymyślił normę skanowania dla kasjerek w wysokości 1500 artykułów na godzinę. Pracodawca powinien udostępnić nam dokumentację przeprowadzonych badań wyznaczających określone normy pracy kasjera – mówi Elżbieta Fornalczyk. – Chyba, że te normy robiące z kasjerek roboty są wyssane z palca – dodaje.

Pracownicy buntują się również przeciwko nakazowi namawiania klientów na wyrobienie

kart Club Card i konieczności używania tych kart minimum w 6 transakcjach na 10. Jak stwierdza Fornalczyk, z kasjera robi się robota i akwizytora. I zwraca uwagę, że z jednej strony każe się wyrabiać normy skanowania, a z drugiej zajmować kartami lojalnościowymi, co spowalnia pracę kasjerów.

– Dialog zarządu Tesco z organizacjami związkowymi słabnie. Nie z naszej winy! Mamy prawo zapoznać się z aktualną sytuacją finansową spółki, tym bardziej, że docierają do nas sygnały o zamiarze przeprowadzenia kolejnych zwolnień pracowników. Po zwolnieniach grupowych przeprowadzonych w 2012 roku w marketach Tesco nie ma już kto pracować – opowiada szefowa zakładowego „Sierpnia 80”. – Ludzie pracują w coraz gorszych warunkach. Tracimy klientów, a nie chcemy tego, bo to oznacza kolejne zwolnienia.

Związkowcy podkreślają, że na fatalnej sytuacji organizacji pracy w Tesco tracą klienci. Horrendalne normy tempa skanowania skutkuje koniecznością kasowania klienta za klientem. Dochodzi do mieszania się zakupów kolejnych klientów. Z kolejniskie zatrudnienie powoduje kolejki tak do kas, jak i do stoisk z mięsem. Gorsze jest także obłożenie półek towarami.

Nie ma się co dziwić buntowi w Tesco. W lutym tego roku minie pięć lat od historycznego, bo pierwszego w Polsce, strajku w hipermarkecie. Na czele strajku w tyskim Tesco stanęła Elżbieta Fornalczyk. Wtedy protesty organizował jedynie „Sierpień 80”. Dziś wszystkie związki działające w tej sieci handlowej działają razem. To o czymś świadczy. A świadczy również o tym, że nacisk pracowników, aby coś w końcu zrobić, jest coraz większy. RK

Polecamy >> www.sieciowcy.org.pl

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjeźdź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl